Nr. 6. Stryj, dnia 15. sierpnia 1893. Rok I.

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno - społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr. rocznie 4 złr. Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

Krytyczna chwila.

Gdy oddajemy numer pod prasę, Stryj i okolica znajdują się pod wodą! Tysiące rodzin bez dachu, — cały dobytek nieszczęśliwej ludności popłynął z wodą — urodzaje, ta jedyna nadzieja ratunku dla ludu — zniszczone! Dokąd tylko oko w tym powiecie stryjskim sięga, wszędzie woda — rozpacz i nędza. Trzecia to już klęska powodziowa w tym roku, a groza jej przechodzi wszelkie pojęcie. Niewiadomo co ciągłe deszcze jeszcze przyniosą! Pożar miasta Stryja przed laty 7. dotyczył samego miasta, dzisiejsza klęska nawiedziła najbiedniejszą ludność miejską i wiejską, która w płaczu i lamencie szuka ulgi w tem strasznem nieszczęściu. Nagła pomoc ze strony całego kraju jest konieczną, jeżeli niechcemy poświęcić tysiąca ludu. Namiestnictwo winno natychmiast wysłać komisyę ratunkową z odpowiedniemi funduszami, a społeczeństwo przyczynić się winno groszem, na uśmierzenie głodu i nędzy! —

W 4. numerze naszego pisma domagaliśmy się w artykule wstępnym p. t. „Nowa klęska“ zwołania nadzwyczajnej sesyi sejmowej, dla sprawy powodziowej. Głos nasz był jednak głosem wołającego na puszczy!

Czy nowa ta powódź jeszcze nie poruszy umysłów i serc reprezentantów kraju?....

Zdrojowiska krajowe.

W stosunku do swej ludności, kraj nasz posiada liczne zdrojowiska, których ożywcza siła przywraca chorym utracone zdrowie, tudzież przyczynia się do wzbogacenia majątku narodowego. Pomimo uroczych okolic, znamienitego powietrza, górskiego położenia i wszelkich innych rozwojowi zakładów kąpielowych i klimatycznych sprzyjających okoliczności, krajowe zdrojowiska nie cieszą się wielkiem powodzeniem, gdyż tysiące chorych i zdrowych pragnących wypoczynku na świeżem powietrzu, omija swojskie źródła lecznicze, udając się w dalekie strony za granicę.

Zapytać się trzeba, w czem leży przyczyna, że wolimy odbywać dalekie i kosztowne podróże, aniżeli korzystać z pobliskich galicyjskich wonnych lasów i życiodajnych źródeł? W części w naszem uwielbieniu dla wszystkiego co zagraniczne, i tu można zastosować słowa poety „Cudze chwalicie, swego nie znacie“. Nadto jednak przyznać trzeba, że stan naszych zakładów zdrojowych ze względów na panującą drożyznę, brak wygód dla chorych i zdrowych, — brak życia towarzyskiego i odpowiednych zabaw — nie może wytrzymać konkurencyi nawet z drugorzędnymi zakładami zagranicznymi. Jeżeli się bowiem bliżej przypatrzymy gospodarce w naszych zakładach kąpielowych, to przyjdziemy do przekonania, że prowadzi się w nich życie „bez jutra“. Cała dążność właścicieli domów mieszkalnych w zdrojowiskach polega na jak największem wyzyskaniu sytuacyi przybywającego przez wysokie ceny mieszkań, prymitywne urządzenie pokoi, bajeczne opłaty za najmniejszą posługę a ogółem uważa się letnika lub pacyenta za przedmiot kilkutygodniowej eksploatacyi, nie pamiętając o tem, że raz wyzyskany gość, już więcej nie powróci. W ciągu kilkutygodniowego sezonu letniego, pragną interesowani właściciele realności wzbogacić się odrazu pobytem kilku lub kilkunastu gości, zamiast starać się przez odpowiednie wkłady i ulepszenia w urządzeniach domu i mierne ceny, zastęp przybywających z każdym rokiem powiększać,—przez niezrozumienie własnego interesu odstraszają przeto publiczność mającą szczery zamiar popierania swojskich zakładów zdrojowych.

Dodać należy, że brak nadzoru i opieki nad publicznemi i prywatnemi restauracyami w zakładach kąpielowych, jest często powodem, iż pacyenci znajdując wprawdzie lecznicze źródła, balsamiczne górskie powietrze i romantyczne widoki, nie znajdują jednak podstawy kuracyi t. j. dobrego i zdrowego jedzenia, zmuszeni są często przerwać kuracyę, aby się bardzej nie rozchorować i uciekają do zakładów obcych.

W prawdzie Sejm krajowy wprowadził pewien ład w zarządzie naszych głównych zdrojowisk, przez nadanie im statutów w drodze ustawodawczej, to jest jednakowóż dopiero początek w organizacyi zdrojowych zarządów. W dalszem następstwie kraj dążyć winien do tego, by w naszych zakładach zdrojowych stworzono dla gości warunki cywilizowanego życia.

W pierwszej linii chodzi o mieszkania.

Dotychczas właściciele gruntów budowali domy, nie mając znaczniejszych kapitałów, starali się o to przedewszystkiem, by włożony w budowę kapitał, po dwóch lub trzech sezonach wrócił się wraz z lichwą. Starał się przeto taki właściciel przez wygórowane ceny mieszkań odrazu interes ubić, nie zwracając uwagi na to, że taka krótkowidząca polityka ekonomiczna, nigdy pomyślnymi wynikami uwieńczoną być nie może. Za chwilowe korzyści, poświęca się interes, który na dziesiątki lat mógłby być dźwignią do podniesienia materyalnego bytu całej okolicy. Jeżeli się zważy, iż rocznie w przybliżeniu 25 do 30 tysięcy osób przebywa w kąpielach krajowych, to przyjść można do przekonania, iż pozostawiają w dotyczących miejscowościach 3 do 4 milionów złr. rocznie.

W każdym razie jest to dochód dla dotyczącej ludności wcale znaczny zatem w interesie naszych zakładów leczniczych i ogółu, należałoby się zastanowić, jakie środki byłyby wskazane, by krajowym zdrojowiskom zapewnić rozwój.

Bez wydatnych wkładów, o podniesieniu zakładów zdrojowych marzyć nie można. W porównaniu z zakładami zagranicznymi, przybywa jeszcze dla naszych ta niekorzyść, że sezon kąpielowy u nas jest znacznie krótszym od zagranicznego, gdyż liczy zaledwie 6 — 8 tygodni. Tym powyżej nadmienionym brakom mógłby tylko zaradzić większy kapitał włożony na budowę domów i urządzenie mieszkań, hoteli, pensyonatów, spacerów, parków, i t. d., któryby mógł być dłuższy czas w interesie uwięziony, a liczył na znaczny procent i powolne umorzenie. Dla kapitału większego byłby znamienity interes, daleko lepszy, aniżeli budowa kosztownych gmachów czynszowych po wielkich miastach. Gdyby sprawę podniesienia krajow. zdrojowisk wzięła w opiekę energiczna spółka przedsiębiorców lub towarzystwo akcyjne, wyposażone w znaczny kapitał, nie wątpimy, że w ciągu kilkunastu lat zdrojowiska nasze stanęłyby na wyżynie rozwoju, — gdzie je wszyscy widzieć pragniemy, — przedsiębiorcy zrobiliby znamienity interes, — a miliony wywożone rocznie za granicę pozostałyby w kraju.

Nasza autonomia powiatowa.

Środkowy szczebel organizacyi autonomicznej w naszym kraju tj. autonomiczne reprezentacye powiatowe, wraz ze swymi wydziałami, powołane są ustawami do spełnienia zadań arcyważnych w naszem społeczeństwie. Zadania te, tembardziej są podniosłe, bo dotyczą bezpośrednio stosunków i interesów naszego włościaństwa. Wspomniane reprezentacye powiatowe będąc w myśl ustawy organem kontrolującym i nadzorczym gospodarstw gmin, mogą być równocześnie wyrazem skutecznej ingerencyi i współ działania inteligencyi w sprawach włościańskich. Wiadomości zatem i dane z działalności Rady powiatowej w każdym powiecie są ważne i zajmujące z podwójnego względu, raz, że stwarzają obraz stanu autonomicznego powiatu i jego instytucyi, a powtóre iż świadczą wymownie o pojmowaniu obowiązków względem spraw powiatu w ogóle, a włościaństwa w szczególności, u tych, którzy w reprezentacyach powiatowych zasiadają, i do działalności w tym kierunku są powołani.

Z tych przyczyn i w piśmie naszem podawać będziemy stałą rubrykę o działalności Rady powiatowej w Stryju i sprawozdania z każdorazowego posiedzenia tejże. Dotąd niestety — nie mogła ta rubryka być bogatą w materyał, gdyż w przeciągu ostatniego roku odbyła stryjska Rada powiatowa tylko jedno posiedzenie, a mianowicie na dniu 29. kwietnia 1893 a nie częściej odbywała takowe, w latach poprzednich, przedostatnie bowiem posiedzenie nosi datę 5. maja 1892 zaś posiedzenie poprzedzające takowe datę 14. maja 1891. Gdy się zważy, że w myśl ustawy o reprezentacyi powiatowej pełne posiedzenia Rady powiatowej winne odbywać się co najmniej raz na trzy miesiące, okaże się, że nasza powiatowa reprezentacya nie grzeszy energią w wypełnianiu swych obowiązków.

Ostatnie posiedzenie pełnej Rady mieściło w swym porządku dziennym ważne sprawy jak np. uchwalenie budżetu na r. 1893 (w cztery miesiące po rozpoczęciu tego roku), weryfikacyą wyborów uzupełniających i wybór zastępcy marszałka na miejsce zmarłego śp. Dra. Seweryna Popiela.

Wybory uzupełniające przeprowadzone były tak z grupy miast, a mianowicie z miasta Stryja w miejsce zmarłych śp. Dra. Seweryna Popiela i Markusa Schiffa, jak i z grupy gmin wiejskich w miejsce zmarłego włościanina śp. Tymczyja z Grabowca i ks. Szankowskiego z Dulib i Załozieckiego z Hurniego, którzy złożyli swe mandaty. Z miasta Stryja wybrani zostali na dniu 31. października 1892 burmistrz p. Ludwik Goettinger i Dr. Leon Fink, adwokat krajowy, z grupy wiejskiej na dniu 26. paź. 1892 ks. Bazyli Dawydiak z Tuchli, Dr. Eugeniusz Oleśnicki, adwokat w Stryju i p. Roman Tyszownicki, właściciel Dołhołuki. Ponieważ wszyszy ci członkowie wybrani zostali znaczną większością głosów, przeto wydział powiatowy wniósł zatwierdzenie tych wyborów, co też Rada uczyniła.

Nader ważną sprawą, którą Rada powiatowa właśnie miała na ostatniem posiedzeniu, był wybór zastępcy marszałka. Dotychczasowa historya naszej reprezentacyi powiatowej świadczy wymownie, że cała działalność tejże zależy od osoby zastępcy marszałka. Ponieważ marszałkiem jest u nas z reguły właściciel dóbr, mieszkający na wsi, a bardzo często przebywający poza obrębem powiatu, przeto wynika, że sam interes publiczny wymaga tego, by przynajmniej jego zastępca w Stryju stale zamieszkiwał i mógł stale zajmować się sprawami powiatu, słowem, by urząd zastępcy marszałka mógł i chciał traktować nie jako godność a rzeczywiście jako urząd, wymagający stałej, systematycznej pracy w wydziale powiatowym i w kierownictwie czynności wydziału i rady. Temu słusznemu zapatrywaniu dał wyraz ks. Dawydiak zabrawszy głos przed wyborem zastępcy marszałka i wykazując, że tylko wtedy można będzie spodziewać się zmiany na lepsze, a przynajmniej regularnego zwoływania posiedzeń pełnej Rady — gdy zastępcą marszałka obrany będzie członek Rady w Stryju zamieszkały, zdolny i chętny do trwałego zajmowania się sprawami powiatu. Ks. Dawydiak nie czynił wniosków co do osoby, a żądał tylko przyjęcia zasady i jej zastosowania przy wyborze. Obecni członkowia Rady (w liczbie 21) aprobowali jednogłośnie słuszne zdanie ks. Dawydiaka, jednak aprobata ta była jedynie teoretyczną, gdyż przy głosowaniu kartkami 17 członków oddało swe głosy na hr. Dzieduszyckiego z Siechowa, który został wybrany wicemarszałkiem. Czteru członków oddało kartki czyste. Aktem tego wyboru, odstąpiła stryjska Rada powiatowa od przyjętego wszędzie a dotąd i u nas zachowywanego zwyczaju, iż gdy marszałkiem jest członek Rady wybrany z grupy

większej posiadłości, to jego zastępcą wybranym zostaje członek z grupy miast lub wsi. Obecnie zatem mięliśmy (aż do chwili zgonu śp. Zygmunta bar. Romaszkana) i marszałka i jego zastępcę z grupy większych posiadłości, co tem bardziej jest uderzającem, o ile że między członkami obranymi przez miasto mamy dwoch adwokatów (pp. Fruchtman i Fink) i trzech mężów znanych ze swej rutyny w sprawach autonomicznych (pp. Zatwarnicki, Stojałowski i Göttinger).

Między sprawami, jakie załatwiła Rada powiatowa na tem posiedzeniu, zasługuje na szczególną uwagę budżet powiatowy na r. 1893, którego pozycye świadczą o stanie gospodarstwa powiatowego. Z budżetu tego podajemy najgłówniejsze cyfry: W rubryce wydatków napotykamy pozycye 1) płace urzędników 4140 zł r., 2) subwencye 890 zł r. (dla kółek rolniczych 20 zł r., na cele oświaty 50 zł r., — dla szkoły przemysłowej miasta Stryja 100 zł r., — dla oddziału stryjskiego Gal. Towarzystwa gospodarczego celem zakupna buhajów 500 zł r., — dla miasta Skolego na skompletowanie przyrządów ogniowych 100 zł r., — dla wystawy krajowej 100 zł r., — dla bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie 20 zł r.) — 3) utrzymanie kancelaryi, opał, druki i drobne wydatki 413 zł r. — 4) utrzymanie budynku Rady pow. wraz z podatkami i assekuracyą 200 zł r. 5) na nagrodę za tępienie szkodliwych zwierząt 20 zł r. — 6) koszta komisyjne delegatów powiatowych 200 zł r. — 7) spłata długu ciężącego na budynku 1008 zł r. — 8) rata pożyczki zaciągniętej w r. 1889 dla ludności dotkniętej nieurodzajem i powodzią 1334 zł r. — 9) fundusz emerytalny urzędników i sług powiatu 200 zł r. — 10) dodatek konkurencyjny na konserwacyę dojazdów kolejowych 66 zł r. — 11) dotacya drogi Stryj — Żurawno 1550 zł r., i 12) fundusz dyspozycyjny wydziału 250 zł r. — razem tedy przedstawia rubryka wydatków sumę **10161 zł r. a. w.** Cyfryte podaliśmy tak, jak takowe były przez Radę uchwalone, przyczem zauważymy, że Wydział powiatowy proponował dla szkoły przemysłowej w Stryju subwencyą jedynie w kwocie 50 zł r., zaś na fundusz dyspozycyjny przeznaczył 300 zł r. Temu sprzeciwił się jednak radny pan Zatwarnicki, który wykazując znaczenie i pożytek szkoły przemysłowej z jednej, zaś przesadną wysokość preliminowanej pozycyi funduszu dyspozycyjnego z drugiej strony, uczynił wniosek, by pozycyą funduszu tego zniżyć do sumy 250 zł r. zaś subwencyę dla szkoły przemysłowej podnieść do sumy 100 zł r. Po krótkiej polemice z referentem budżetu (Dr. Fruchtman) uzyskał p. Zatwarnicki znaczną większość dla swego wniosku, który uchwalono.

Na pokrycie wykazanej powyżej sumy wydatków preliminuje wydział w rubryce dochodów jedynie sumę 885 zł r. mającą przypaść od wektnrantów soli, tytułem zwrotu kosztów administracyjnych z dostawą i sprzedażą soli połączonych i za użycie powiatowego magazynu soli, zaś resztująca kwota 9.376 zł r. ma znaleść pokrycie w powiatowych dodatkach, do podatków bezpośrednich.

Obok budżetu powiatowego uchwaliła Rada także preliminarze: powiatowego funduszu dróg gminnych, konserwacyi i dalszej budowy drogi powiatowej Stryj — Żurawno, dalszej budowy drogi gminnej Słobudka — Sokołów, jakoteż konserwacyi dojazdów kolejowych. Ponieważ z powodu grożącej cholery otrzymały wszystkie gminy od Władzy politycznej powiatowej ściśle zarządzenia celem przeprowadzenia reform sanitarnych, a przedewszystkiem nakazy rychłego wybudowania odpowiednej ilości studzień, która to budowa w niektórych gminach będzie bardzo kosztowną, i przewyższającą znacznie fundusze odnośnych gmin, przeto uchwaliła Rada powiatowa na wniosek Dra. Oleśnickiego, uczyniony przy debacie nad petycyą gminy Manasterzec (a poparty przez pp. Zatwarnickiego i Dra. Fruchtmana) polecić wydziałowi powiatowemu, by gminom istotnie pomocy potrzebującym, na tenże cel odpowiednie udzielił subwencye, na pokrycie których rada ewentualnie dalszy kredyt uchwali.

Wszystkie inne uchwały Rady odnosiły się przeważnie do uchwał poszczególnych gmin (osobliwie miasta Stryja) potrzebujących do swej ważności zatwierdzenia reprezentacyi powiatowej. W końcu wybrano za delegata do zarządu szkoły przemysłowej Dra. Fruchtmanna, zaś do Rady szpitalnej Br. Brunickiego i Dra. Oleśnickiego.

Zaznaczyć wypada, iż hr. Dieduszycki dziękując za wybór, zapewnił, że starać się będzie sprawować swój urząd w ten sposób, by reprezentacya powiatowa spełniała swe zadania należycie i funkcyonowała w tempie nieco bardziej przyspieszonem. Wobec tego spodziewać się należy, iż hr. Dieduszycki, którego wybór już został zatwierdzonym, zechce ziscić daną obietnicę, i w interesie rozwoju autonomicznego pragniemy gorąco, by to ziszczenie nastąpiło jak najrychlej.

Nowa Rada szkolna miejscowa w Stryju.

(Dokończenie).

Rozwój szkół zależy od dobrych nauczycieli, których pracę uznać trzeba za bardzo doniosłą, gdyż oni sieją w masach ziarno oświaty, a tem samem są pionierami torującymi drogę cywilizacyi. Prusacy do dziś dnia tego się nie wypierają, że powstanie niemieckiego państwa za wdzięczają przedewszystkiem swoim nauczycielom ludowym, którzy wychowali oświecony lud Zdawać by się mogło, że skoro działalność nauczycieli ludowych jest uznaną za arcypożyteczną dla cywilizacyjnego rozwoju narodu, to społeczeństwo dbać będzie o to, by ich byt materjalny był zapewniony. Przypatrzmy się bliżej materyalnej sytuacyi nauczyciela ludowego w Stryju. Od r. 1875 pobiera stryjski nauczyciel ludowy płacę 600 zł r. Z biegiem czasu powstała tutaj pierwszorzędna stacya kolejowa, która wraz z swymi warsztatami, ogrzewalnią itp. zgromadziła przeszło 1000 rodzin, powstał wielki tartak parowy zatrudniający kilkaset robotników, powstała drożyzna nie ustępująca lwowskiej.

To wszystko przedstawiali nauczycieli nasi rok rocznie począwszy od r. 1880 Sejmowi petycyonując o podwyższenie płacy — a gdy nareszcie Sejm w r. 1892 przystąpił do uregulowania płac nauczycieli ludowych w całym kraju, otrzymali nauczyciele po wsiach a to: 15% tychże płacę 400 zł r., 20% płacę 350 zł r., reszta 300 zł r. w miejsce dawnych 250 zł r.; nauczycielom w miastach jak Sambor z ilością 14324 dusz, Drohobycz 16000 dusz, podwyższono płacy z 600 zł r. na 700 zł r., w miastach takich jak Gródek, Jaworów, podwyższono płacę z 450 zł r. na 600 zł r. a Stryj liczący obecnie 16276 dusz pozostał z swą drożyzną lwowską na płacy 600 zł r. (!). Taka rażąca niesprawiedliwość sprowadzić musi rozgoryczenie w interesowanych sferach. Dlatego też nowa Rada szkolna miejscowa powinna poprzeć petycyę tutejszych nauczycieli i wraz z nimi ciągle kołatać, dopóki Sejm nie wymierzy sprawiedliwości.

Niestety skład nowej Rady szkolnej miejscowej nie daje nam żadnej gwarancyi, by tak rozliczne obowiązki znalazły w niej gorliwych i odpowiednio ukwalifikowanych wykonawców a dokonany przez Radę miejską wybór uważać musimy za niefortunny. Z mocy tego wyboru wchodzą w skład nowej Rady szkolnej: Dr. Fruchtman, Gerus, Leibrock, Kornicki i Zatwarnicki. Powszechnie jest wiadomem, że na Dr. Fruchtmanie i Zatwarnickim spoczywa cała Rada miejska, oni muszą pracować tam w wszelakich komisyach, trutynować rachunki, wypracowywać regulamina i referaty i przy tak rozlicznych ich obowiązkach obywatelskich, jakimi są przeciążeni, więcej od nich wymagać niepodobna; r. Gerusa krępuje ustawa i stanowisko, r. Kornickiemu brak znawstwa a r. Leibrockowi i znawstwa i gorliwości obywatelskiej. Przy wyborze Rady szkolnej widocznie zapomniano, że jej członkiem może być każdy członek gminy z poza Rady miejskiej, który posiada czynne i bierne prawo wyborcze w gminie. Liczny zastęp inteligencyi w mieście naszem mógłby z poza Rady miejskiej dostarczyć znamienite siły, któreby z korzyścią dla szkolnictwa i gminy dotyczącym obowiązkom obywatelskim zadość uczynić mogły.

MIEJSCOWY KOMITET WYSTAWOWY.

Obrany na zgromadzeniu obywateli miasta naszego — komitet wystawowy, ukonstytuował się dnia 4 b. m. następująco: Prezesem (z urzędu) burmistrz p. Göttinger, zastępcami prezesa pp. Stojałowski wiceburmistrz i Bittner starszy inżynier kolei państwowych, sekretarzami pp. Lisiewicz sekretarz magistratu i Dr. Bylina adwokat krajowy. —

Po ożywionej dyskusyi uchwalił komitet zamiast wybierać referentów, dla poszczególnych grup, uwiadomić wystawców, iż do oceny przedmiotów wystawić się mających każdemu z wystawców przysłuża prawo wybrać sobie dwóch członków komitetu. (Mają orzekać o tem, czy dany przedmiot może być wystawiony). Następnie uchwalił komitet rozwinąć agitacyę, by ogół przemysłowców i rękodzielników zachęcić do obesłania wystawy. W końcu udali się członkowie komitetu do p. Wasilewskiego, celem oglądania zegaru sztucznego dla wystawy przeznaczonego. Zegar ten 3½ m. wysoki jest dziełem cierpliwości i wytrwałości jednego człowieka, który od lat 12 nad nim mozolnie pracuje. Zegar będzie raz na rok nakręcany i pokazuje całe kalendaryum. tudzież będzie połączony z automatycznie grającym przyrządem.

Nadto wystósował burmistrz miasta do przemysłowców i rękodzielników odezwę, zapraszając ich do wzięcia udziału w wystawie, przyczem zwraca uwagę, że termin do zgłoszenia przedmiotów wystawowych ubiega z dniem 1 października b. r. Wreszcie nadmieniono w odezwie o postanowieniach miejscowego komitetu.

Panowie rękodzielnicy i przemysłowcy, spieszcie ze zgłoszeniem swoich wyników pracy, które Wam niewątpliwie zapewnią materyalne i moralne korzyści. Obojętność z Waszej strony dla wystawy, byłaby tylko świadectwem niedojrzałości i stwierdzeniem nieporadności, że dla podniesienia własnego interesu, nie okazujecie energii ducha i przedsiębiorczości, bez czego o podniesieniu rękodzielnictwa i przemysłu nawet marzyć nie można. Każdy przemysłowiec lub rękodzielnik. w kraju naszym, który chce stwierdzić, że interes jego żyje, stanie ze swymi okazami na wystawie!

Korespodencye.

Bolechów w sierpniu 1893. Z radością witam wasze pismo, albowiem dziennikarstwo prowincyonalne ma wielkie przed sobą zadanie. Miasta nasze i miasteczka pozostają jeszcze w letargu przedpotopowym i trzeba koniecznie jakiejś trąby w rodzaju jerychowskiej, aby je do jakiegoś pobudzić życia. Za taką uważam organ stryjski, który sądząc z pięknych początków, wywołać zdoła jakiś żywszy ruch w okolicy podkarpackiej.

WUJASZEK.

szkic

przez

Maryana Malewskiego.

Byłem wówczas suplentem przy gimnazyum we Lwowie. Nową tą posadą, która mnie w niezmierną wzbijała dumę, uszczęśliwiło mię ministerstwo oświaty dopiero od kilku tygodni.

Była to pierwsza w mojem życiu posada, która służyć mi miała za kopalnię chleba w wędrówce przez życie. Byłem młody, nie miałem we Lwowie żadnych znajomości, ani przyjaciół — koledzy rozprószeni zostali na wszystkie strony świata. To też życie płynęło mi leniwo, a zwłaszcza wieczory — w obec zbliżającej się zimy, usposabiały mnie melancholijnie. — Smutno i samotnie było mi w mojej izdebce, dlatego co wieczór uciekałem do jednej z drugorzędnych restauracyj, gdzie jedzenie czegokolwiek wytwarza co najmniej katar żołądka, a tylko prawdziwi piwosze zdążają do tego przybytku. Pochłaniałem tedy w dniach zwykłych bomby piwa, w dniach zaś wyjątkowych kilka lampek wina. Takie życie restauracyjne ma swoje odrębne powaby, swoje prawa i wyrabia swoje znajomości. Więc też i moje kółko znajomych zaczęło się powoli zaokrąglać, składało się ono z ludzi mnie podobnych, młodych, nie mających we Lwowie znajomości i szukających zarówno jak ja, rozrywki co wieczór w piwie. Mieliśmy swój osobny stół, tak zwany, „stammgastów“, gdzie co wieczór zasiadaliśmy, spijali piwo i grzmiącym śmiechem, żartami i hałaśliwą wesołością budziliśmy życie w tej bawaryi. Ja nie byłem ostatni wśród tych żartów i uśmiechów, przytem dobrze ciągnąłem tradycyjnego „buta“, byłem więc niemal magnesem dla całego młodego towarzystwa.

Pewnego dnia wśród ciężkiej zimy zauważyliśmy przy sąsiednim stole, od kilkunastu już dni z rzędu zasiadającego człowieka, liczącego około 45 do 50 lat, sympatycznej powierzchowności, który spokojnie pił piwo; troskliwie przysłuchiwał się naszym śmiechom i żartom. Systematyczność codziennych odwiedzin tego jegomościa, jednać mu już zaczynało miano „stammgasta“, a że w tej restauracyi myśmy jedni tylko mieli prawo do miana „stamgastów“, przeto nowego kandydata zaczęliśmy obserwować uważniej. Zdawało się, iż znajduje przyjemność w przysłuchiwaniu się naszej zabawie, i widocznie chciałby był wziąć sam w niej udział, ale wstydził się wdzierać ze swoją znajomością w zamknięte kółko młodych.

Pewnego wieczora, gdyśmy byli bardziej rozochoceni, jak zwykle a oprócz nas i nieznajomego naszego nikogo w restauracyi nie było, stanął między mną i jednym ze znajomych z kółka zakład, że wypiję „but“ piwa jednym ciągiem, nie odejmując szklanki od ust. „But“ bywa to szklanka trzylitrowa. Nie wątpiąc o zwycięstwie, dobrej myśli wziąłem w rękę szklankę i zacząłem ciągnąć. Trzecią część szklanki połknąłem szybko, drugą trzecią już powolniej, trzecia rosła mi już w ustach. oddechu brakło, czułem, iż nie wygram. Przeceniłem me siły; ambicya kazała mi jednak skończyć bądź co bądź. łyki stawały się coraz krótsze, robiło mi się gorąco, piłem rozpaczliwie, wreszcie zakszusiłem się i odjąłem szklankę od ust. O zgrozo, w szklance było jeszcze na dnie nieco piwa! — Przegrałem! — Wstyd mię ogarnął, śmiechy i żarty znajomych huczały mi grobowo w uszach: żal gryzł mię, że nieznajomy ze swym litościwym uśmiechem był świadkiem mej klęski. A jego łagodny uśmiech zdawał się w istocie litować nademną. Kazałem gospodarzowi sprzątnąć „buta“, bo widok jego drażnił mnie.

W tem z ponurego zamyślenia mego wyrwał mię nagle głos nieznajomego, wołający spokojnie na gospodarza o przyniesienie mu „buta“. Wszyscy w milczeniu przypatrywaliśmy się, co nastąpi. Nieznajomy widocznie pragnął pokazać mi, jak się to pije, pragnienia bowiem tak gwałtownego mieć już nie mógł, gdyż był już po kilku szklankach. Przyniesiono mu nieszczęsny „but“. Nieznajomy chwycił go pewną ręką, przychylił do ust, spokojnie bez wątpienia, równymi i pełnymi ciągami wypróżnił go do dna. Zdumieni milczeliśmy przez chwilę.

Wreszcie wstałem od stołu, podszedłem ku nieznajomemu i wyciągając doń rękę rzekłem:

„Jestem Leon. Zawstydziłeś mnię pan grubo, ale miło nam będzie poznać właściciela tak zacnego gardła, — proszę zajmij Pan miejsce przy naszem stole“.

Nieznajomy uścisnął mi szczerze rękę i rzekł, zbliżając się do nas:

„Jestem Dr. Rafał T . . . . Wierzcie mi Panowie, że to co zrobiłem, niepochodziło ani z chęci zawstydzenia Pana Leona, ani z chęci produkowania się przed wami. Jestem bowiem dawnym burszem heidelbergskim i rzeczy takie nie są dla mnie nowiną, ale żal mi cię było Panie Leonie, jak przegrałeś i chciałem cię nauczyć, jak się pije z „buta“. Nigdy gwałtownie i prędko z początku, bo ci tchu nie stanie na koniec, ale zawsze równo, powoli a wypijesz do dna“.

Zajął więc miejsce przy naszym stole, i wktótce był jakby naszym starym znajomym. Byłto człowiek nader wesoły, pełen dowcipnych pomysłów, którymi serdecznie nas bawił. Dowiedzieliśmy się, że jest kawalerem i lekarzem wolno praktykującym a niedawno osiadł we Lwowie po dłuższym pobycie za granicą. Brał udział we wszystkich naszych żartach, całą duszą. a że był starszy od nas wiekiem, a najmłodszemu nie ustępował wesołością, mianowaliśmy go prezesem naszego kółka.

(Dokończenie nastąpi.)

Wychodząc więc z powyższej zasady i czyniąc zadość waszemu wezwaniu, staję w szeregu do walki przeciw ciemnocie i obłudzie, które prawie z dniem każdym coraz więcej rozpościerają się po kraju naszym. Bolechów w pierwszych dwudziestu latach samorządu znaczny uczynił postęp. Pomimo dwukrotnego pożaru w owym czasie, który znaczną część miasta zniszczył, odbudowało się ono i dość przyzwoicie wygląda. W końcu jednak samorząd się przeżył i na każdym kroku objawiają się skutki tej starości, jak upadek moralny i materyalny miasta. Dawniejsze dochody, dzięki zapobiegliwości rady inteligentnej, co roku wzrastały; zaś za czasów nowszych dochody miejskie zeszły do minimum, tak, że niezadługo rada będzie musiała przystąpić do nakładania dodatków do podatków. W radzie brak wszelkiej inteligencyi, oświęceńsi radni należą tu prawie do białych kruków, a to dlatego, że inteligencya ile razy przychodzi do wyboru, rozpada się na dwa wrogie obozy, które pod hasłem: „Hi Wolf, hi Weiblingen" całe społeczeństwo tutejsze demoralizują. Żadne bowiem wybory nie odbywają się bez brzęczących motywów, skutkiem czego nie zawsze te żywioły zasiadają w radzie miejskiej, które na to zasługują, lecz po większej części takie, które zamyślają ciągnąć korzyści ze stanowiska radnego, bo wątpić należy, aby dla czczej ambicyi chciał ktoś wydawać przy każdym wyborze znaczne sumy. Utartą raz drogą odbyły się także wybory do rady miejskiej w grudniu 1892. Inteligencyi dopuszczono mały zastęp z obawy, aby światło krytyki liczniejszego jej zastępu nie sparaliżowało interesów związanej kliki.

Sądzicie może szanowni czytelnicy, że z wyborami wszystko się skończyło, że rada się ukonstytuowała? Ale gdzież tam. U nas spraw takich nie załatwiają jednym zamachem. Wszystko u nas idzie w rodzaju „Langsam voran." Otóż przeciw wyborom wniesiono protest, którego dotychczas nie załatwiono, tymczasem w mieście panuje interegnum. Burmistrz dawniejszy umarł, a z wyborem nowego czekają aż do ukonstytuowania się nowej rady, co Bóg raczy wiedzieć, kiedy nastąpi. Już dwaj zapaśnicy stają naprzeciw siebie, jak gladiatorzy w dawnych cyrkach, nie w imię zasad lub haseł, lecz w imię własnego „ja", posługując się w tej walce o przewodnictwo w radzie — o ile wieść niesie — niekoniecznie koszernymi środkami, co naturalnie demoralizujący wpływ wywierać musi na ludność tutejszą. Czas już, aby zaprzestano tego narzucania się w celach osobistych, niechaj w tym względzie decyduje opinia publiczna. Mamy to niezłomne przekonanie, że głos publiczny powoła najgodniejszego na krzesło burmistrzowskie, jeżeli tylko ambitni ludzie w celach osobistych ich bałamucić nie będą.

Antikorupcyonista.

Kronika.

Wiadomości osobiste. Dyrekcya ruchu kolei skarbowych we Lwowie przeniosła technicznych urzędników: Hermana Wagnera do I sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, Aleksandra Krügera do sekcyi konserwacyi w Buczaczu, zaś Stanisława Rosołowskiego do sekcyi kons. w Skolem. — Do Stryja zostali przeniesieni: Michał Kirchenberger do drugiej sekcyi, zaś Baruch Nagel do pierwszej sekcyi konserwacyi.

Pożegnanie. Kolonia naszych „kolejarzy", pośród których zawsze zaznaczać się daje silne poczucie koleżeństwa — żegnała dnia 29. u. m. kolegów swoich, a opuszczających nasze miasto obywateli: J. Cieślikowskiego, F. Marcińskiego, J. Meissnera, H. Wagnera, A. W. Krügera i S. Rosołowskiego.

Na uczcie pożegnalnej oprócz gremium urzędników kolejowych, jawili się starosta Manasterski, zast. burmistrza Stojałowski, cały świat techniczny naszego miasta, mecenas dr. Bylina, kupiec Kosterkiewicz i wielu innych.

W przemówieniach toastowych, które wyjątkowo nie grzeszyły banalnością, właściwą mowom przy tego rodzaju okazyach, dotknięto i spraw bardziej ogół obchodzących. Pod koniec uczty zebrano na cele szkoły ludowej i złożono na ręce dra Byliny kwotę 20 złr. w. a. z wyraźnem przeznaczeniem na jedyną polską szkołę w naszym powiecie w Chromohorbie, zaś wszyscy ci obecni, którzy nie byli członkami „Sokoła", wpisali się do tego towarzystwa.

Z naszej strony z prawdziwym żalem żegnamy obywateli, którzy mimo ciężkich zajęć zawodowych, pamiętali o obowiązkach, jakie mieli w obec miasta, w którem przemieszkiwali. Nie wątpimy, że w nowych miejscach pobytu stanowić będą dzielne nabytki — ale oby ich następcy w Stryju równie wzniośle pojmowali swoje obowiązki!

Dnia 5. b. m. podurzędnicy konserwacyi kolei, żegnali ucztą przełożonych swoich odchodzących ze Stryja, nadinżynierów Jana Cieślikowskiego i Ferdynanda Marcińskiego.

Kornel Ujejski. Kierownictwo komitetu jubileuszu poety w naszem mieście objął obywatel Stanisław Majewski, do którego należy się zwracać w odnośnych sprawach.

Towarzystwo muzyczne. Grono melomanów zamierza założyć w naszem mieście towarzystwo muzyczne. — Towarzystwo to ma nosić miano: „Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju", ma utrzymywać szkołę muzyki i śpiewu chóralnego, oraz urządzać koncerta z okazyi obchodów narodowych, jakoteż na dochód funduszu budowy „Sokolni" w Stryju.

Życzymy inicyatorom z całego serca powodzenia, zalecając **energię** i **wytrwałość** jako czynniki, którymi przy dobrych chęciach wszystko zdziałać można.

Wielki festyn odbędzie się w pierwszych dniach września na dochód funduszu budowy „**Sokolni**" w Stryju i Towarzystwa „**Szkoły ludowej**". Przygotowania, jakie poczyniono dotychczas, z jednej strony rokują wielkie powodzenie przedsiębiorstwu — z drugiej zaś nietylko publiczność miejscową, ale z okolicy i lwowian, pociągnąć muszą bogactwem programu.

Ćwiczenia „Sokołów", loterya kwiatowa, gry dla dzieci, produkcya chóru, koncert muzyki, ognie sztuczne, kioski z bufetami pod zarządem pań i. t. d. pociągnąć muszą nawet przyrosłych do przyzby mieszkalnego domu.

Sądzimy, że wszyscy, sprzyjający powyższym instytucyom, rozniosą w oddalone miasta wiadomość o powyższym festynie, dając tem samem możność chętnym, spędzenia kilku chwil przyjemnych w naszem mieście kąpielowem.

W Wydziale „Sokoła" wskutek wyjazdu ze Stryja dyrektora A. W. Krügera i gospodarza J. Meissnera nastąpiły ważne zmiany. W miejsce ustępujących w myśl statutów towarzystwa, powołano do pracy w Wydziale Antoniego Stawarskiego i Antoniego Starkiewicza. Obowiązki dyrektora objął F. Blauth, zastępcy tegoż A. Starkiewicz, gospodarza A. Stawarski. Po zwolnieniu z obowiązków sekretarza na własną prośbę S. Romańskiego, który od początku maja do 15. lipca był na urlopie, zaś następnie bez urlopu wyjechał na ferye ze Stryja, sekretarzem wybrano dra Bylinę.

Postanowiono również na przyszłość z bezwzględnością i ściśle w myśl statutów postępować z obywatelami, którzy dają się wybierać do Wydziału tylko dla splendoru, usuwając się następnie pod różnymi pozorami od wszelkiej pracy. Fakt ten ma być powodem, że Wydział tegoroczny odznacza się bardzo małą sprężystością w stosunku do zeszłorocznego.

Popis. W szkołce froeblowskiej, utrzymywanej kosztem fundacyi barona Hirscha, odbył się egzamin doroczny w obecności inspektora szkół p. Landesa, burmistrza miasta p. Göttingera, członków komitetu lokalnego i licznie zgromadzonej publiczności. Popis wypadł pod każdym względem dobrze. Zwróciliśmy szczególną uwagę na język polski i przekonaliśmy się, że pielęgnowany jest w tej szkołce należycie, zaco należy się uznanie nauczycielkom pp. Błochówni i Zimmerówne. Języka hebrajskiego uczył p. Patrach. Popis ten wykazał, że ta kreacya fundacyi jest doniosłego znaczenia, skoro potrafiła zapuścić pierwsze promienie zdrowego światła w takie warstwy ludności żydowskiej, dokądby się ono nie przedostało żadną inną drogą.

Godne naśladowania. W Krakowie zrewidował urząd budowniczy, wskutek runięcia niedokończonej jeszcze budowli, wszystkie w stadyum robót murarskich znajdujące się domy i w ośmiu wypadkach zastanowił dalszą budowę, polecając wpierw niektóre części domów zupełnie przebudować, inne zaś wzmocnić. Dokonane natychmiast rozebranie murów wykazało najlichszy materyał budowlany, najzwyklejsze rumowisko.

Podobne rewizye są godne do naśladowania szczególnie w naszem mieście, gdzie fuszerki znajdują się w pełnym rozkwicie. Nakazuje się wprawdzie budować wedle obowiązujących ustaw, ale nakazów tych się nie wykonuje i nie przestrzega. Tak prywatne, jakoteż miejskie budowle wykonują właściciele lub przedsiębiorcy wedle upodobania, byle tanio lub z największym zyskiem. To jest też przyczyną, że u nas jest tyle lichych pomieszkań. W niektórych nowych domach zmuszeni są właściciele przedsiębrać gruntowne przeróbki, a w pewnym gmachu miejskim zerwano już po roku wszystkie podłogi. Czyż wobec tego może miejski urząd budowniczy z należytą energią domagać się od przedsiębiorców budowlanych przestrzegania ustawy budowniczej?

Do wiadomości komisyi sanitarnej! Wszelkim przepisom urągą przy ulicy Jagiellońskiej do frontu umieszczony zlew, śmietnik i wychodki, które szpecą ulicę i zatruwają powietrze. Podobne dyskretne zabudowania znajdują się przy jednej z najnowszych ulic, cóż się tedy dzieje po zaułkach? Komisya sanitarna, obchodząc obecnie miasto, winna wykryć wszelkie nieprawidłowości i zmusić magistrat do usunięcia takowych, a w ten sposób uzyska coś miasto z okazyi cholery.

Choleryczny kącik. Na stawisku między barakami piechoty, a ulicą Bolechowską, naprzeciw domu asesora miasta Kornickiego znajdują się śmieciska, wywożone z miasta. Szczególnie w dnie gorące odbywa się proces gnicia na tem składowisku z taką dokładnością, iż droga do Olszyny i naprzeciwko znajdujące się domy są formalnie zapowietrzone. Możeby ze względu na czas choleryczny szanowny magistrat zarządził od czasu do czasu zdesinfekcyonowanie tego śmietnika.

Do koła miejscowego towarzystwa szkoły ludowej w Stryju w ciągu b. r. przystąpili: Dyliński Władysław, Ilgner Klemens, Pisz Jan, Serkowska Paulina, Kramarzewska Józefa, Zaleski Stanisław, Schecher Ferdynand, Schecherowa Matylda, Müllerowa, Kurzerowa Marya, Jakub Traczewski i Emilia Koenig.

W dzień urodzin Cesarza Franciszka Józefa I. dnia 18 b. m., odbędzie się o godz. 8. msza polowa z współudziałem muzyki kolejowej.

Wycieczka do Lubieniec urządzona staraniem kółka dramatycznego zwabiła liczne grono amatorek i amatorów i tychże rodzin. Dzięki usiłowaniom osób urządzających tę wycieczkę, zabawa powiodła się pod każdym względem doskonale. Pochód ze stacyi przy dźwiękach naszej dzielnej muzyki kolejowej zaalarmował mieszkańców wsi, którzy tłumnie odprowadzili towarzystwo do parku, gdzie przygotowano rozmaite widowiska. Szczególnie podobała się pantomina układu p. R. z humorem wykonana przez amatorów. Prócz wspomnień mile spędzonych chwil pozostaje jedno tylko życzenie u wszystkich, a mianowicie urządzenie jeszcze jednej takiej wycieczki.

Badania geologiczne. W Witwicy, koło Bolechowa poczynili pp. Dr. R. Zuber i Wł. Witowski przygotowania do wierceń za naftą na gruntach najętych. Roboty mają się wkrótce rozpocząć.

Ogłoszenie. W Sokołowie obok Stryja otwartą została dnia 31. lipca b. r. dla powszechnego użytku stacya telegrafu połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Ulica bez nazwy. Piszą do nas: „Ulica bez nazwy, rozpoczynająca się od realności p. Wołosiańskiej, dotychczas nie jest uregulowaną a zaniedbaną w ten sposób, że brnąć trzeba po kostki w błocie, aby się przeprawić do mieszkań. Może wreszcie świetny Magistrat z okazyi przygotowania planu regulacyjnego naszego miasta na wystawę znajdzie taką zabudowaną ulicę i zajmie się jej uregulowaniem? Wszyscy bowiem nie możemy mieszkać na pryncypalnych ulicach a mamy przecież prawo żądać, aby i o tych nieuprzywilejowanych pamiętano".

Wiecznie po macoszemu. Niejednokrotnie doświadczaliśmy już, jak ministrowie-rodacy z obawy, by nie byli posądzeni ze strony Niemców o parcyalność, wpadali w drugą ostateczność i wyrządzali częścią krzywdę własnemu krajowi. Zdaje się, iż obecnie do tej pracy zaprzągł się też i prezydent-rodak. Przekonujemy się o tem z ostatniego dziennika rozporządzeń jeneralnej Dyrekcyi kolei skarbowych, który unormował wysokość kwaterowego dla nowo otwartej linii Schranbach-Kernhof w Austryi niższej, oraz dla linii Stanisławów-Woronianka. Urzędnicy wszystkich stacyj drugorzędnej kolei Schrambach-Kernhof otrzymują 70 prct. kwaterowego wiedeńskiego, natomiast wszystkie stacye kolei Stanisławów — Woronianka z wyjątkiem stacyj Nadworna i Delatyn, które otrzymały aż 50 prct., dostają po 40 prct. wiedeńskiego kwaterowego.

Jak niesłusznym jest ten wymiar, osądzić można, porównywując przyszłą kolej z linią Stryj-Ławoczne, której stacye są równie lichó pod tym względem udotowane a gdzie właściciele domów od przyjezdnych gości za sezon letni więcej czynszu pobierają, niżli wynosi całoroczne kwaterowe urzędnika kolejowego. Czyżby więc pan prezydent pragnął tego, ażeby urzędników c. k. kolei nie mogących wytrzymać konkurencyi z „letnikami", właściciele domów z mieszkań rugowali? Stało się to już w tym roku w Skolem, które mimo, że jest bardzo frekwentowanem miejscem klimatycznem, również 40 prct. kwaterowego posiada. — Szczęście, iż znalazła się jakaś izba w budynkach kolejowych; w przeciwnym bowiem razie urzędnik wraz z rodziną znalazłby się na skolskim bruku.

Bicykl. W mieście naszem w ostatnim roku pomnożyła się znacznie liczba zwolenników jazdy na skoropędzie. Sportsmenów stryjskich spotykamy na bicyklu jużto we Lwowie, jużto w odleglejszych miastach okolicy. Dla podtrzymywania i rozwijania tego sportu pożądane by było utworzenie odpowiedniego klubu.

Bicykl, który tak o ólnie został przyjęty, a nawet niepomierne znajduje zastosowanie do praktycznych celów, jest także używany w celach wojskowych. Armia francuska ma regularną służbę cyklistów od r. 1891, a mianowicie do przewożenia sztafet, do służby wywiadowczej i utrzymywania styczności między oddziałami. Kandydaci, którzy zgłaszają się do zastępu cyklistów, muszą poddać się egzaminowi, przy którym odległość 90 klm. musi być przebytą mniej niż w 6-ciu godzinach.

W armii niemieckiej na jesiennych manewrach bicykl po raz pierwszy będzie zaprezentowany.

Gorliwość burmistrza. Przed 10 dniami, gdy oficerowie tutejszego garnizonu celem upiększania pomnika dla poległych w roku 1859 — będącego prawdziwą ozdobą naszej Olszynki — chcieli tenże obsiać dokoła trawą, nadbiegł burmistrz miasta, c. i k. major w pensyi, p. Ludwik Göttinger, by temu przeszkodzić, utrzymując, że dzierżawca trawy „poniosłby szkodę! Nie pomogły perswazye oficerów, że dzierżawca sobie zasianą trawę będzie mógł skosić, zatem o szkodzie jego nie ma mowy. **Przywołany** dzierżawca, zoryentował się szybko w sytuacyi, i żądaniem kwoty 2 złr., którą mu oficerowie bezwłocznie uiścili — wyratował burmistrza z arcy . . . trudnego położenia. Komentarz zbyteczny! —

Ćwiczenia wojskowe. Dnia 13 b. m. rozpoczęły się przy obronie krajowej ćwiczenia główne 28-dniowe. Tutejszy bataillon obr. kr. Nr. 65 powołał w tym celu 600 żołnierzy i odpowiednią ilość oficerów nieczynnych.

Ćwiczenia w bataillonie odbywać się będą do dnia 28 b. m., w tym dniu zaś kolej przybędą należące do związku 18. pułku obr. kr. bataillony Nr. 61 (Sambor), 59 (Przemyśl) i 68 (Gródek). Od 23 b. m. do 25. ćwiczenia odbywać się będą w pułku pod dowództwem p. pułk. Feclégo. Bataillony, które przybędą do Stryja rozlokowane zostaną w następujący sposób: 61 w koszarach 9 p. p., 59 w mieście po kwaterach a 68 w Grabowcu.

Dnia 26. b. m. odchodzą wszystkie bataillony do Lwowa, zkąd 27. manewrując po drodze, odbędą marsz w związku 23. brygady do punktu koncentracyjnego pod Rawą ruską. Z Rawy ruskiej rozpocznie się strategiczny marsz manewer cesarskich, które będą trwały do 7. września. 8 września powrót bataillonów a 9 rozbrojenie i powrót nieczynnych oficerów i żołnierzy do domu.

Równocześnie z ćwiczeniami obrony krajowej odbywać się będą w Stryju ćwiczenia konnicy pod komendą p. rotmistrza Zagajewskiego. W tym celu powołanych zostało 2 oficerów i przeszło 100 ułanów zapasowych.

Jeden pluton odchodzi również na manewry cesarskie.

Dnia 18. b. m. jako w dniu urodzin Najj. Pana odbędzie się o godz. 8 rano na Rynku msza polowa, na którą w paradzie wyruszy cały tutejszy garnizon pod dowództwem p. podpułkownika Fröhlicha.

Po skończonem nabożeństwie odbędzie się defilada. — Podczas nabożeństwa i defilady grać będzie tutejsza muzyka kolejowa.

Ochotnicza straż pożarna. Jak już o tem w poprzednich numerach wspominaliśmy, by zadość uczynić niezbędnym potrzebom miasta, tutejszy „Sokół" zabrał się był do dzieła uorganizowania ochotniczej straży pożarnej. Zanim można było przedłożyć statuta namiestnictwu, znaleźli się pośród tutejszych obywateli kontragitatorowie, którzy, zasłaniając się niby frazesami, że „Sokół" to towarzystwo pańskie, a nicnależy się dać panom za nos wodzić i zawstydzać, posta-

nowili założyć ochotniczą straż pożarną nie zawisłą od „Sokoła“. — Rozwinięto obłudną akcyę i „krytym sztychem“ dla zaspokojenia prywatnych ambicyi przeciwdziałano akcyi inicyatora.

Dowiedziawszy się o tem Wydział „Sokoła“, niemający żadnych obowiązków w obec miasta, zwinął rozpoczętą akcyę, pozostawiając „borytelom“ wolną rękę działania.

Od tego czasu minęło już bardzo wiele tygodni — ale ochotniczej straży pożarnej niema, a w obec sprzyjających warunków można ją było dotychczas uorganizować i wyćwiczyć .....

Czyż dopiero nowa klęska pożaru zwróci naszą uwagę w tym kierunku?

Gdzież dalsza akcya panowie kontragitatorowie? czyż myślą waszą było b u r z y ć, a nie b u d o w a ć?

Opamiętajcie się i dalej do pracy, gdyż społeczeństwo tego rodzaju wichrzycieli piętnuje wzgardą .....

Festyn „Gwiazdy“. Afisze pokaźnych rozmiarów doniosły spragnionym rozrywki mieszkańcom naszego grodu, że Towarzystwo „Gwiazda“ urządza dnia 6-go sierpnia w Olszynce festyn. — Na afiszu wyczytali zdumieni mieszczanie stryjscy między innemi nadzwyczajnościami takie: o godzinie 4-tej rozpoczną się t a ń c e i gry towarzyskie i t. d.

Przecież Gwiazda stryjska obserwowała w karnawale żałobę narodową?! — Cóż to za zmiana? — Na posiedzeniach komitetu festynowego nic mówiono nic o tańcach, z kądżesz to ogłoszenie? — Zapewne to pomyłka, złe naprawią. —

Takie i tym podobne uwagi dochodziły do uszu przechodzących obok czytających afisze.

Ale niestety, darmo czekano; dopiero nad ranem, w dniu, w którym odbył się festyn, litościwa ręka zalepiła na wszystkich afiszach wyraz „tańce“ żałobną przepaską z napisem „żałoba“, zaś na słupach koło Olszyny zawisły odezwy, by nie tańczono ...

To już zły omen. —

Przybyły w południe dnia 6-go b. m. próżny pociąg ze Lwowa, przywiózł muzykę wojskową, na którą oczekiwała na dworcu muzyka kolejowa -- następnie obie muzyki pomaszerowały do miasta, przygrywając sobie wzajemnie .....

Piszący, przybywszy około 5-tej godziny do Olszynki zastał ubrane w pięknych alejach naszego parku rodziny członków komitetu festynowego, letników stryjskich i kilka rodzin z pośród inteligencyi miejskiej ...

Muzyka wojskowa 55 pułku, przygrywała naprzemian z muzyką kolejową, która to ostatnia dzielnie dotrzymała miejsca muzyce wojskowej, zyskując oklaski publiczności i jednając sympatyę ogółu kapelmistrzowi Czeczetce. — Karusel, koło szczęścia, piękna dekoracya wejścia i pawilonu, licznie przygotowane lampiony do oświetlenia i t. d., świadczyły, że komitet rzeczywiście gorliwie pracował.

Czekałem na to widowisko, które miało stanowić tańce ... ale snać i natura sprzysięgła się przeciw komitetowi, urządziwszy generalne pranie żądnym pląsów i studząc ich zapały. O godzinie 7-mej deszcz lunął jak z cebra. —

Dalszy opis zbyteczny. Fiasko kasowe uwieńcza dzieło, nad którem pracowało tylu, ale ktoś rzecz skoszlawił ..... Może komitet porozumiawszy się między sobą dojdzie, kto winien.

Dwie muzyki na festynie, to na nasze warunki miejscowe rzecz absolutnie za kosztowna, nadto Olszyna sama dla siebie, choćby Bóg wie jak zaniedbana — jest tak pięknem miejscem przechadzki, że wszelkie dekoracye są zbyteczne ...

Więcej oszczędności w urządzeniu, a niedraźnić cudzych uczuć i nie lekceważyć swoich własnych — a będzie dochód i mir.

K.

Budowa domu bursy ruskiej w Stryju postępuje szybko. Pożądanem by było, by zarząd bursy przy tej sposobności poczynił starania w magistracie, w celu dalszego przykrycia potoku od placu przed szkołą — na razie choćby do ulicy Hosza.

Reminiscencye starego kawalera. W archiwum mojem chowam zebrane różne zabytki starożytności — piękne liściki (brzydko pisane) — pomniki czułej niegdyś miłości — robótki różne, brzydkie lub zgrabne — i miniatury, czasem powabne — wszystko tam ręka moja układa. — wszystko zamyka stara szuflada. — I gdy przeglądam te drogie szczątki — co do szuflady mojej upadły — dziwię się nieraz, że te pamiątki — dotychczas jeszcze myszy nie zjadły.

Edmund G.

TEATR.

— „Kółko dramatyczne“ tow. gim. „Sokół“, urządziło w dniu 5. bm. po paromiesięcznej przerwie spowodowanej wyjazdem wielu członków, przedstawienie na dochód budowy sokolego gniazda. Doprowadzenie do skutku tego zamiaru wśród lata dowodzi nietylko żywotnosci tego „kółka“, lecz zaznacza także dodatnio, jak wszyscy współczynni przejęci są ideą sokolstwa i według sił swoich starają się pracować dla tej instytucyi.

Na przedstawienie złożyły się sztuki: „Za pozwoleniem łaskawa pani“, „Wujaszek Alfonsa“ i „Pupil pupila“. — W pierwszej komedyjce odznaczyli się amatorowie pani B. jako Bonacieux, p. K. jako Leon i pnna. M. jako Blanka, która chociaż stawiała pierwsze kroki na scenie, wywiązała się ze swej roli zupełnie dobrze. Inni amatorowie dopełniali całość przyczyniając się do odniesienia sukcesu. Pełna życia scenicznego i tryskająca co chwila doskonałymi swojskimi dowcipami krotochwila St. Dobrzańskiego, wypadła również ku zadowoleniu słuchaczy. Więcej jednakże obrobienia ról poszczególnych i więcej pewności w sytuacyi, szczególniej w scenach zbiorowych, gorąco polecamy na przyszłość sympatycznym amatorom. Na wyróżnienie za grę poprawną zasługują pna. P. w roli Adeli, dalej pp. I. B. (Brzękalski); K. (Szyndelski); O. (Narwański); i B. (Grogulewicz). — Na zakończenie tego wieczoru odegraną została wesoła komedya Abrahamowicza „Pupil pupila“, a amatorowie oddali swe role tak wykończenie, z taką werwą, prawdą i wprawą, że się im zupełne uznanie i podzięka należą. Dawno już nie zdarzyło nam się widzieć gry tak opracowanej na scenie amatorskiej, gdyż tak rola Elżbiety spoczywająca w rękach pni. W. jak Eufrozyny, pni. B., następnie Franciszka p. O. i Prospera, p. K. wyszły w ich interpretacyi doskonale i dowiodły, że w składzie „kółka“ są siły rutynowane i pełne talentu. Cieszyło by nas bardzo, gdyby ta słuszna pochwała była podnietą do dalszej pracy w tym kierunku i dla innych amatorów, a wtedy będzie mogło „Kółko dramatyczne“ zaprodukować nam sztukę dłuższą i trudniejszą.

Wieczór ten zapisał się mile w pamięci obecnych i nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że sala tym razem wypełnioną była po brzegi.

Juliusz St.

Rozkład jazdy pociągów osobowych do Stryja i ze Stryja. [Czas kolejowy.]

Pociąg Nr.	Przychodzą do Stryja	Czas przyjazdu	Pociąg Nr.	Odchodzą ze Stryja	Czas odjazdu
1211	Ze Zagórza i Sącza	5^{20} rano	1212	Do Zagórza i Sącza	10^{05} rano
1223	„ Przemyśla	11^{40} przed połud.	1216	„ „ „	22^{15} po południu
1215	„ Zagórza i Sącza	10^{05} w nocy	1218	„ Przemyśla	9^{18} rano
1212	„ Stanisława i Husiatyna	9^{35} „	1211	„ Stanisławowa i Husiatyna	6^{54} „
1218	„ „ „	5^{53} rano	1215	„ „ „	10^{10} w nocy
1216	„ „ „	11^{30} przed połud.	1223	„ „ „ *)	12^{20} po południu
1711	„ Lwowa	8^{51} rano	1712	„ Lwowa	10^{50} w nocy
1713	„ „	9^{15} w nocy	1714	„ „	6^{05} rano
1715	„ „	5^{14} po południu	1716	„ „	6[illegible] wieczór
1717	„ „	11^{58} przed połud.	1718	„ „	11[illegible] przed połud.
1714	„ Ławocznego i Skolego	5^{35} rano	1711	„ Ławocznego i Skolego	[illegible] rano
1712	„ „ „	9^{20} w nocy	1713	„ „ „	10[illegible] w nocy
1718	„ Skolego	11^{45} przed połud.	1717	„ Ze Skolego	12^{10} po południu

Pociąg Nr. 1223 ma w Stanisławowie połączenie do pociagu mieszanego, kursującego na szlaku Stanisławów-Buczacz.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z Drukarni Edmunda Ostruszki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 10.